Kraków dnia 2 Grudnia 1879 r.

DJABEŁ



ROK 11. Nr. 22.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

DO MOSKWY!

(Modlenie trzecie).

Swiataja Maskwo! przyszła matko nasza!
Cóż cię to dzisiaj tak nagle przestrasza,
Że wołasz: „Siostro!“ do téj Polski staréj,
Do Téj stuletniéj twych zbrodni ofiary?

Cóż to się stało, że w piersi twéj zimnéj
Gorąca miłość pieje dla Niéj hymny?
Że setka ropuch, co jadem wciąż bryzga
Dziś do Jéj gwiazdy z swych nór się umizga?

Czy sąsiad trwoży? czy hydry domowéj
Odrosły groźniéj odrąbane głowy....
I sług caratu zlękłego gromada
W służalstwie polskiem kotwicę zakłada?

Nie wiem, lecz może twa droga wyborna,
Bo widzę, słyszę, że jest, gawiedź sforna,
Co zapomniawszy na krzywdy, rozboje,
Chciałaby naród pchnąć w objęcia twoje? —

Gawiedź nieliczna, lecz sprytna i podła,
Coby i Boga do piekieł powiodła,
Gdyby moc miała — i gdyby jéj piekło
To, czego pragnie w nagrodę przyrzekło!

Więc kto wie? próbuj! każ nam kadzić daléj,
Polak kruszeje, kiedy go się chwali....
I o miłości braterskiéj, jastrzębie
Niech mu gruchają! Cóż to szkodzi gębie?

Sypnij rublami! ślij wielopolszczyki!
Z szubienic, **świętych** dla nas zrób krzyżyki,
Z kajdan ordery, każ rozrzucać wszędzie
Mówiąc: „car ojciec śle wam po kolendzie!“

Daj konstytucję! rzeknij do papieża,
Że nie zabronisz odmawiać pacierza
W języku polskim — dozwól wleść na gruszę
Kopać pietruszkę... i każ wdziać kontusze!

Swiataja Maskwo! przyszła nasza matko!
Uczyń to wszystko — a weźmiesz nas gładko!
Na grobie Polski przy stopach twych siędziem,
By do śmiercenia drugich być narzędziem.

Zrób to matuszko! a ujrzysz, co będzie,
Zrób, zrób a ujrzysz, że byłaś w obłędzie...
Swiataja Maskwo! ja się śmiałem z ciebie,
Bo w hart nasz wierzę, tak, jak w Boga w niebie!

Ty, dłoń wyciągasz, mówisz nam o zgodzie,
Myśląc, iż pamięć wygasła w narodzie...
A łzy? krew? prawa?.. Wyrzutków weź zgraję!
Niech ci się ona narodem bye zdaje.

Zgody z twą dziczą już pora minęła!
Słyszysz? z niebiosów: „Jeszcze nie zginęła
Polska!“ mkną głosy i naród ich słucha,
Bo nie **szkieletem bez serca i ducha!**

Djabeł.

Dumania pana Jacentego.

Tak się naśmiałem z téj wczorajszéj „kroniki niedzielnéj Czasu“ jak dawno już nie pamiętam. Uburdało się panie tego mojéj Kundusi, że piwo zaflegmia mózg obywatelski i ciągle jak może oponuje mi babina przeciw piciu tego statecznego trunku. Wczoraj chciałem wyjść sobie wieczorkiem według zwyczaju, a ona mi mówi: „Jacusiu, nie chodź bo zimno, wiatr, znowu się zakatarzysz.“ „Muszę się, powiadam panie tego, rozerwać trochę.“ „To się możesz rozerwać przystojnie (ona mówi na to) i w domu! Ot właśnie świeży „Czas“ przynieśli, masz go czytać przed spaniem, to przeczytaj teraz głośno, niech się też i ja czemś ubawię i rozerwę.“ — Cóż było robić. Wziąłem „Czas“, zasiedliśmy oboje, a widząc „Kronikę niedzielną“ zacząłem ją głośno czytać. Czytam i czytam choć nic nie wiem o co chodzi, a Kundusia słucha i słucha, choć widocznie jak niemieckiego kazania. Po jakimś czasie sięga babina nieznacznie ku mojéj tabakierze, otwiera, zabiera niuch i niesie do nosa! Ja udaję, że nie widzę, tylko furt czytam — aż nareszcie babina zaczyna drzemać! „Cóż to Kunduś śpisz?“ rzekę— „Ej nie (odpowiada), tylko czytasz coś tak głupiego, i nieprzystojnego, nawet świętych pańskich obrażającego, żem sobie zaczęła w myśli odmawiać koronkę do Przemienienia Pańskiego. Nie wiem jak można drukować takie nieprzyzwoitości o tym jakimś urlopniku w szlafroku, co podczas nocy letniéj wraz z świętym Janem z puszczy uwijali się między polkami na salonach króla saskiego, zażywając moryzońskie pigułki! Tfu! Panie odpuść!“ Myślałem, że ze śmiechu pęknę! „Ależ kobiéto! (rzekę) zdrzymałaś się i wszystko ci się pomajaczyło w głowie, jak groch panie tego z kapustą.“ „Albo to prawda! to ten co to pisał musiał być w malignie albo się piwska ochlał i takie majaczenia pokoncypował! Co też to ten mózg mój Jacusiu nie wyrabia jak się czem zaflegmi — ale to nietylko u samego człowieka! Pamiętasz Jacusiu tego biednego pudla, coście go to raz z sąsiadem na despekt upoili! Z początku zaczął się zataczać, potem legnął i nuże w śnie pomrukiwać niewyraźnie na rozmaite tony— a gdy mu kto czy to swój czy cudzy przesunął po nosie czy to ręką, czy patykiem, czy nawet kocim ogonem, to nie otwierając ślepia, lizał zaraz i ogonem ruszał! Ot zwyczajnie oszołomione psisko o wszystkiem zapomniało, prócz o wrodzonem łaszeniu się.“ — Nie przerywałem tylko się panie tego śmiałem, aż babina widocznie tym moim śmiechem zalterowana wyszła ze stancji. Antosiu! dajno mi swieży kufelek, niech stracę i zaflegmię mózg także, jest bo po temu różna okazja. Ta na ten przykład polemika „Czasu“ z drem Warszauerem dobry mi humor sprawiła. Widzę z jednéj strony, że poczciwe i śmiałe doktorzysko nie daruje nigdy jak go co po wątrobie macnie — a z drugiéj strony widzę panie tego, że „Czas“ zaczyna nieco folgować i przyznawać, że wiara niema nic wspólnego z narodowością i patryotyzmem polskim! Ale też o mało sobie dziur w brzuchach nie powywiercali tem gadaniem i niejednych dobrych uwag, i takich co to tylko od śliny. Ot naprzykład „Czas“ powiada, że tylko żydzi arendarze chłopstwo rozpajają, a to bajki! W całéj Rosji żyd na karczmie to rara avis, biały kruk panie tego, a któż więcéj chlapie tego gorzałczyska na świecie, jak nie owa kacapska rabiata! Dr. Warszauer znowu twierdzi, że tylko szkoły zrobią żydów polskiemi patrjotami! A żem się przeżegnał! Niech mu tam Pan Bóg ten grzech odpuści, ale to chyba kpiny z naszej Rady szkolnej. Rozumny bo człowiek i żeby zaś takiego bąka palnąć. Szkoła, tej sztuki nie może z chłopem dokazać, a on jej każe w żydowski naród duszę polską wpychać, jak nieprzymierzając w gęś gałkę! Dużoby zresztą było o tem mówić. Ja znam żyda co chodzi w jupicy, mieszka na wsi, był nawet synem arendarza – a do powstania poszedł w 63 roku — nie jednego moskala zażgał i dziśby się dał zarąbać za Polskę, choć prosty, w żadnej szkole nieuczony żyd — zaś dr. Warszauer wyliczał setki cywilizujących się w szkołach polskich żydów, a nie pomyślał iluby też w własnem przekonaniu naliczył na palcach z tych setek, coby mieli prawo nazwać się i sercem i duszą polakami. Ot zwyczajnie, myśli, że już każdy co się urodził i wychował na polskiej ziemi jest taki jak on. Co jednak ze wszystkiego co powiedział najlepsze to panie tego owo ras krzyżowanie! To mi się podoba, to mi rzecz, bo dziewczęta żydowskie są i gospodarne i pracowite i rozumne a nadewszystko ładne bestyjki! O co ładne, to ładne panie tego.. Dobrze, że Kundusia nie słyszy — a gdyby jeszcze wiedziała co myślę, tożby mi uszu natarła dopiero! Otóż gdybyśmy się tak mogli łączyć, gdyby się z ich rozumem polskie serce zeszło, to prócz innych korzyści byłaby jeszcze i ta, że naród nasz przestałby się nazywać echt słowiańskim i daliby nam z tego powodu spokój Moskale, którzy swoją miłością czy pierwej czy później dadzą nam się we znaki jeżli posłuchamy ich syrenich głosów. W Bogu jednak nadzieja, że to nie nastąpi, że ta miłość niedźwiedzia nie uściele nigdy swego legowiska w piersiach orła białego. Duch narodowy, który się ocucił uroczystością Kraszewskiego, który tak potężnie swój żywot manifestuje to wiekopomną ofiarą Siemiradzkiego, to ową niewysłowioną czcią dla Mickiewicza, tego wielkiego bohatera swego, nie złoży nigdy u stóp mongolskich tego świętego sztandara, którym przez tyle wieków dotykał stóp, jedynie Wszechmocnego Boga! Antosiu dajno mi jeszcze ale pół... Mówiąc o Mickiewiczu stanęły mi w myśli: nabożeństwo za duszę jego, pomnik, składki, za co niech Bóg błogosławi — a nareszcie i komitet zawiązany pod przewodnictwem prezydenta! Powiadają, że zaproszenia na członków wyszły z własnej inicjatywy prezydenta, co jeżeli tak jest to mu panie tego wręcz powiadam, że wybór nieszczególny. Dla czego nie ma pomiędzy zaproszonymi ani Kraszewskiego, ani Matejki, ani Lenartowicza, ani wielu innych, którym się te zaproszenia należało przedłożyć, a jest taki ni z pierza ni z mięsa, od któregoby się odwrócił z odrazą duch Mickiewicza. W razach pewnych należy się panie tego kierować opinją publiczną nie własnem „widzi mi się“, które niepotrzebnie kompromituje!

Z PIESNI ADWENTOWYCH.

Spuśćie nieba lepsze czasy,
Bo ciężko na świecie,
Coraz bardziéj bez pardonu
Bieda barki gniecie.

Jeden, drugi się wysila,
Smarzą mózgi w smole,
A uwierzyć nawet trudno,
Jak pracują w Kole?!

Każdy wniosek ma pro-contra,
Rada państwa za to
Obiecuje — cacka z dziurką
Dać na przyszłe lato.

Da nam nową normę lichwy
I projekt Cherteka,
Patrzmy śmiało w horoskopie,
Kto wie, co nas czeka?!

Dziś projekta, wnet ustawy
Zmienią życia modłę —
I nazwiemy może dobrém,
Co w istocie – podłe!

Kropidło.

List pana Prostogębskiego.

Mój mnie Mościwy Panie Djable!

Kiedym był jeszcze kawalerem i miałem nieszczęście obłożnie zachorować w Krakowie, jakaś szpitalna posługaczka, która mnie kataplazmami okładała, chcąc mnie rozerwać i zabawić trochę, poczęła mi bajdurzyć o tych wszystkich chorych, którym tak samo jak i mnie grzała kataplazmy — jak który i z jakiemi trudnościami na tamten świat się wyprowadzał. Możesz sobie wyobrazić mój mościwy panie Djable, jakiego pietra mnie choremu napędzić musiała takiemi powiastkami o nieboszczykach i jak w duszy klałem babinę i wysyłałem ją do wszystkich djabłów. Dziś czytając „Kroniki niedzielne Czasu“ przypomniałem sobie żywo ową babinę szpitalną. Nie wiem czy panowie kronikarze u niej terminowali i uczyli się być zabawnymi, ale to pewne, że kropla w kroplę są do niej podobni, bo nawet owa babina kubek w kubek tak samo przedemną na inne posługaczki wygadywała, że nie umieją bawić chorych, że ona tylko jedna

ma talent rozrywania i rozweselania. Wyrznij kacie jak owi kronikarze.

Kiedy w Czasie szumnie zapowiedzieli ci panowie, że postanowili sobie z nudnego Czasu zrobić Czas zabawny ucieszyłem się bardzo, bo trzeba Ci panie Djable wiedzieć, że mam w domu chorego teścia, którego zwykle usypiam wieczór czytaniem Czasu. Otóż myślę sobie — biedaczysko nie tylko sypiać teraz będzie z pomocą Czasu, ale się i rozerwie i pośmieje choć raz w tydzień. Z łapczywością chwyciłem tedy ową Kronikę od posłańca i lecę prosto do łóżka teścia. „Ojczulku (wołam) będziemy się śmiać okrutnie“ i nuż czytać owe zabawne krotochwile, a tu panie o samych cmentarzach, nieboszczykach! Możesz sobie wystawić co się działo memu teściowi, który jako bliski kandydat do wieczności na samą myśl o śmierci potnieje ze strachu! Aż mu się pogorszyło, co widząc siadłem do kantorka i wyrznąłem tym panom kapitułę za ich cmentarne dowcipy, z zastrzeżeniem, żeby zaś tego nie wydrukowali w kronice niedzielnej, bo oni teraz panie byle świstek jaki, co im pod rękę wpadnie zaraz do tej kroniki pakują niby dla bawienia ludzi. Jak widzę to już po plantach waszych polują nawet na dykterystów — bo ano niedawno schwycili jakiegoś staruszka i nuż w prośby, aby im jakie bajdy trzy po trzy napisał. Poczciwina się napocił, nastękał, nasapał, że aż mi go żal było bo ani rusz z konceptem jakim dowcipnym — a oni z tych daremnych usiłowań zrobili Chryste Panie! kronikę niedzielną, i każą sobie płacić za to. Czy to kpiny czy co? Niewiem i dla tego udaję się do Ciebie Mościwy Djable, żebyś jako obeznany ze stosunkami krakowskiemi był łaskaw objaśnić, co za licho podkusiło tych zakrystjanów, że się im zachciało gwałtem być dowcipnymi i wszystkim to naprzód już afiszowali. Jest przysłowie: „Ruszył konceptem jak martwe ciele ogonem.“ Nie mając na razie nic lepszego dla tych panów kronikarzy, posyłam je na twoje czcigodne djabelskie ręce prosząc abyś je tym panom w dzień św. Mikołaja podłożyć zechciał w imieniu prenumeratorów wiejskich Czasu, do których i ja niestety należę! — Łącze itd.

Mateusz Prostogębski.

ZE LWOWA.

Hulaj dusza! piekło gore!
Wre w miasteczku — kipi wszędzie,
Nowin świeżych wiązki spore,
Co to będzie? — co to będzie!

Owóż więc na pierwszym planie
Nowy wybór miejskiéj Rady,
Prezydenta także panie,
A z tąd różne borby, zwady.

W agitacji zapalczywéj
Od wysileń pęka strona —
Adwokat dziś niemożliwy,
Bo my chcemo mieć kołtuna!

A kołtuna rasy czystéj,
Nie jakiegoś mondrahela;
By był sobie chłop siarczysty,
Wszakże u nas takich wiela,
Więc w szyneczkach radzą wszędzie
Co to będzie? — co to będzie?!

Pro secundo: Ma się zjawić
Nowy dziennik u wi Lwowie,
Ma to organ być mieszczaństwa,
Lecz czy prawda? któż dziś powie?

Jakiż program? Punkt jest główny
(Myśl genialna — również zdrowa)
Aby zniszczyć het, z kretesem
Pana Jana z Oleksowa!!

A Redakcja? ho! ho! **jeden**
Finansista zdolny wcale;
Drugi? miał część polityczną
Studjować w kryminale!
Więc się naród gorzko śmieje —
Co się dzieje! co się dzieje!

Tertio. Mamy tu kasyno,
Narodowém się nazwało!
Ma być strażą chowu koni,
Lecz pożytku z tego mało!

Bo na przekór dobrym chęciom
Psy na niego naród wiesza —
Bo ród polskich koni znany,
Jakoś krew swą dziwnie mięsza!

Czy to rasy podupadły?
Czyli zarząd tak nieczuły?
Któż odgadnie? lecz to pewna,
Że dziś płodzą się i muły!!

Czy ich ojciec był ogierem?
A klacz matką? to zagadka!
Nie rozwiążesz jéj tak łatwo,
Bo to rzecz nie bardzo gładka!

Bowiem mułów dwa rodzaje,
Są po ojcu i po matce —
Zoologja nas tak uczy.
Dajże rady téj zagadce!

Klacze u nas sławne były —
Wina spadnie na ogiera,
Że przez zakażenie rasy
Ród się koński sponiewiera.

Wasz stajenny winowajca!
Do pokuty dziś się skłania,
I ma przyjąć jak akt skruchy
Wnet sakrament bierzmowania!

. . . .
. . . .

Świństwa większe z każdą chwilką,
Kauzyperstwa — ot, taj tylko!

Kasper Kąsalski.

Z handlu i przemysłu

Ministerjum postanowiło zwinąć już w Galicji szkołę koszykarską, gdyż uznało, że mieszkańcy tejże już znakomicie wyuczyli się pleść koszałki opałki.

Na plantach.

— Prosimy też Wielmożnego Państwa choć cencika.

— A kto wy tacy?

— My jesteśmy dzieci kapitana, na **plantach** sypiamy. Prosimy choć centa na bułkę bośmy biedacy.

— Nieprawda, „Czas“ pisze, że Dzieciom kapitana **Grandta** świetnie się tu powodziło w Krakowie! Idźcie precz!

Zapytanie i odpowiedź z Tarnowa.

— Czem się różni pan Inspektor szkolny Habura od Juljusza Cezara?

— Juljusz Cezar w swoich **komentarzach** mówił o sobie w osobie trzeciej, a p. Habura w mówce z okazji poświęcenia nowego budynku szkolnego w Zakliczynie mówił także o sobie ale w osobie pierwszej. Mówka ta wywarła taksamo potężne wrażenie na zgromadzonych, jako i owa, która jak wiadomo przed kilku laty w Bochni omało nie poruszyła statuę Kazimierza Wielkiego.

Klasyfikacja autorów dramatycznych

(podług krytyki warszawskiéj).

Ponsard: ujdzie — **Augier:** czasami znośny — **Dumas:** lichy — **Sardou:** niema pojęcia o pisaniu prawdziwéj komedji — **Mailac i Halevy:** obrzydliwi — **Barrier:** naiwny. **Zalewski:** znakomity — **Lubowski:** nieporównany, głęboki — **Sarnecki:** sympatyczny — **Szymanowski Wacio:** nieoceniony — **Grabowski:** obiecujący.

ZAGADKA HISTORYCZNA

nakształt sfinksowéj,

do rozwiązania dla któregokolwiek z czterech kronikarzy „Czasu“.

Jak się nazywa staruszek, który przez cały tydzień trzyma się prosto, a co niedziela łazi na czworakach?

Kwestja gramatyczno-chronologiczna.

Ponieważ sprawozdawca literacki „Czasu“ zauważył, że jeden z nowszych autorów francuskich „wyrzuca wszystkie **qui** i **que**, zastępując je **przymiotnikami,** jakby się uczył gramatyki polskiéj,“ i ponieważ z drugiéj strony gramatyka polska pozwala zamiast **który pisze, która tańczy, które śpi,** używać wyrazów **piszący, tańcząca, śpiące,** zachodzi przeto pytanie od którego mianowicie dnia, miesiąca i roku wyrazy te zostały awansowane do godności przymiotników?

Z peregrynacyj św. Mikołaja w Ziemiach polskich.



Dzieci. Idzie święty Mikołaj! da nam po **pierniku,**
Po **jabłku i cacku** — **rózg** niema w koszyku!
Ludzie codzień słyszą skargi naszéj **mamy,**
Że zamiast pracować, kozły przewracamy;

Ale **ona** chora –- nie usłyszy zatem
Skarg święty Mikołaj — **Djabeł.** Batemże ich, batem,
Ojcze Mikołaju! Koło łoża matki
Znajdziesz pracujące nad jej zdrowiem dziatki!

List otwarty szewca Kilińskiego

do panów mieszczan i rzemieślników krakowskich.

Doniesiono mi tutaj do niebieskiego warsztatu mego, gdzie się zajmuję wyrabianiem obówia damskiego dla świętych i męczenniczek pańskich, że na przedstawieniu „Trzeciego Maja“ w teatrze krakowskim były pustki — że bracia rzemieślnicy po piwiarniach zalewali pałki niemieckim trunkiem, zamiast iść do teatru zobaczyć polską sztukę i to jeszcze napisaną przez pana Kraszewskiego, któregoście przed miesiącem na ręku nosili! Tfu! Więc wstyd mnie doprawdy za was panowie bracia, żeście nawet nie ciekawi byli zobaczyć choćby na teatrze jak wasz Kiliński szył buty moskalom w Warszawie i robił rewolucje. Teraz podobno wynaleźli panowie inny sposób odbudowania Polski, rewolucje już wyszły z mody, więc niemam nic przeciwko temu, bo inne czasy, inne obyczaje — ale żeby potomkowie szewców i rzeźników nie byli nawet ciekawi zobaczyć i przysłuchać się jak ich przodkowie krew lali za Matkę Polskę — to trudno uwierzyć. Że panowie nie byli ciekawi zobaczyć przodków swoich, co kraj zdradzali i moskiewskiemi byli jurgieltnikami, to nic dziwnego, więc nikt ich tam o to nie będzie winował bardzo, że się wstydzili przyjść do teatru patrzeć na to — ale wy do stu kartaczy za nas rumienić się nie potrzebujecie i dumni być nawet możecie, więc wam tego na sądzie ostatecznym nie zapomnę i św. Piotrowi przedłożę prośbę, że jak będziecie dobijać się kiedy do nieba, to żeby was do piwiarni jakiéj piekielnéj odesłał za tę obojętność dla „Trzeciego Maja“.

Wasz rozżalony brat Jan.

P. s. Wiem, że się będziecie złościć na mnie za tę reprymendę i będziecie woleli na piwsku zmarnotrawić grosze niżeli dać znowu na Mszę świętą za moją duszę w zbliżającą się rocznicę śmierci — ale mniejsza o to. — Wyżebrana modlitwa i Panu Bogu nie miła, więc nie módlcie się, a ja jeszcze Wam raz powtórzę, że wstyd wam bracia a najbardziéj, szewiece i rzeźniki. Gdybyście miast do handlu na takie sztuki chodzili do teatru, tobyście się wiele rzeczy nauczyli — a gdybyście i czeladź i chłopoków wysyłali — toby się potem w bitkach nie zarzynali jak bydlęta jakie, jak to robi czeladź rzeźnicka, ani nie robili jeszcze coś paskudniejszego, jak się to znowu praktykuje między krakowskimi szewcami i do tego majstrami, na wielką sromotę kunsztu szewieckiego.

Pieśni nauczyciela ludowego

(poświęcone kandydatowi do owego stanu).

PIEŚŃ TRZECIA.

O przyszły mistrzu pospolitéj szkoły!
I ja zwiedzałem arkadyjskie doły!
I jam czytywał pisemka ludowe.
Dziś myśląc o tem kornie chylę głowę;
Chylę ją kornie i pełen uroku
Wspominam przeszłość, bo tyle obroku
Dla duszy, serca, w owych pismach było,
Z taką mnie one pchały kędyś siłą,

Że roztkliwiony mawiałem do siebie:
Och! tylko z ludem żyć na jednéj glebie,
I wszystko w jego utwierdzać pamięci
Co w tych produktach piszą jacyś święci!

A gdym dostąpił mistrzostwa zaszczytu
Tom się obłożył niemi wśród zachwytu,
I do méj szkoły wchodząc (jak dziś pomnę)
Rzekłem do chłopów: „Mam skarby ogromne!“

I czytywałem z nich gromadzie nieraz
Jak to na świecie żyć potrzeba teraz,
Co jest natura — co rozum człowieczy,
I wiele innych pożytecznych rzeczy.

Och! takie pisma, to mądrości kwiaty!
One dokończą wychowania ludu.
Pchną go niebawem w inne, lepsze światy
Gdzie już nie ujrzy nic z ziemskiego brudu.

A wzajem za to ujrzy świat zdumiony
Jak ludek boży prawie wprost ze szkoły,
Tych pism ludowych wieńcem otoczony,
Odwiecznéj nędzy opuści padoły!

Lecz Boga prosić trza — by doskonale
Umiał rozumieć — to co w nich wyczyta,
Bo mi się zdaje, że mózg w jego pale
Innéj substancji — wspak nauki chwyta!

Więc miast z ciemnoty do tych świateł kroczyć
O których marzą mistrze — gotów zboczyć,
I gdzieś w manowcach z przekręconą głową
Spojrzawszy w koło wyrzec takie słowo:

„I jam w Arkadji! spoglądam w jéj dziwy...
„I ja człowiekiem i jam jest szczęśliwy,“
A że Arkadja według pojęć bywa,
Więc ta dla kraju może być straszliwa!

Kadłubek.

TELEGRAMY.

Warszawa. Królikowski po powrocie na scenę wystąpił dla odmiany w nowej całkiem tu nieznanej jeszcze tragedji: „Zbójcy Szyllera.“

Poznań. Dla zapobieżenia głodowi i nędzy grożącej klasom pracującym z powodu tegorocznych nieurodzajów komitet patrjotów poznańskich zebrał 36,000 lirów i przesłał je jako świętopietrze Leonowi XIII. Prymas Leduchowski oprócz zwykłej pensji otrzymał także dodatek na drożyznę.

Kraków. W feljetonowych moczarach „Czasu“ woda wzniosła się w tych czasach do niepraktykowanej wysokości i zatopiła resztki zdrowego sensu. Zachodzi obawa wielkiego w roku przyszłym nieurodzaju na prenumeratorów.

Kraków. Deputacja złożona z kupców wyznania mojżeszowego, dorożkarzy i restauratorów, wierząc w nieomylne „Czasu“ twierdzenie, że zjazd krakowski nastąpił jedynie z powodu odrestaurowania Sukiennic — udała się do prezydenta z prośbą, ażeby zarządził powtórne poświęcenie tychże, lub drugie wybudować kazał — celem ożywienia ruchu handlowego i patryotycznego.

Wiedeń. Posłowie polscy o mało co nie poparli głosami swemi wniosku Czechów w kwestji obsadzenia urzędów w Czechach prawowitemi Czechami. Na nieszczęście głosowanie wypadło in hora canonica i wszyscy **Zawisze** wynieśli się na śniadanie.

Warszawa. Z powodu artykułu **Głosu** domagającego się zaprowadzenia **wolności prasy** w Kongresówce, władze tutejsze oświadczyły, że rzecz ta oddawna istnieje **de facto**, albowiem zawsze im **wolno** było **prasować** mieszkańców lepiéj od prassy hydraulicznéj, zaprowadzenie więc takiego stanu rzeczy **de jure** uważają za zbyteczne.

Londyn. Artykuł **St. Petersburgskich-Wiedomosti** wypierający się Siemiradzkiego doczekał się rzadkiego zaszczytu. Dyrektor tutejszéj akademji złodziejstwa, otwierania zamków, udawania kalectw, żebrania i innych sztuk wyzwolonych odczytał tę pracę wszystkim swoim elewom w przekładzie na używany przez nich język i dodał: „Uczcie się z tego panowie, że najzręczniejszą polityką wytrawnego złodzieja, gdy mu się kradzież jakiéj rzeczy nie uda, jest **darować** tę rzecz właścicielowi, śmiejąc się, że mało warta.“

Petersburg. Przewidują tu, że pobyt księcia Gorczakowa w Berlinie korzystny wpływ wywrze na pokup produktów moskiewskich w zagranicznym handlu. Ceny dziegcia najniezawodniej pójdą w górę!

Papier à Cigarettes

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

LE HOUBLON

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Fabrication Française

Pour éviter la contrefaçon suscitée par le succès sans précédent de notre Papier, exiger que chaque feuille porte le mot **LE HOUBLON**, et que chaque boîte soit revêtue de cette étiquette avec notre signature.

Le Papier **LE HOUBLON** se trouve chez tous les marchands et négociants en cigares et cigarettes.

CAWLEY & HENRY À PARIS Seuls Fabricants

Cawley & Henry

Propres du Brevet.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien

w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po

umiarkowanych cenach.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego,*

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików, koronek różańców paryzkich, bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz ***SKŁAD PAPIERU.***

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskuteczia.

DONIESIENIE

dla p. p. przedsiębiorców **teatrów** i Amatorów.

Dziesięć zmian **dekoracyj** z przystawkami, roboty Dekoratora teatrów Warszawskich J. Grońskiego, **garderoba, biblioteka i muzykalia,** są z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia.

Wiadomość bliższa u p. **Stankiewicza** przy moście kolei żelaznej nad Wisłą w domku pod Nr. 3.

Konstanty Sulikowski

trzydziestoletni artysta, oc emniały i były dyrektor teatru.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI

wszelkiego rodzaju i we wszelkich gatunkach drzewa

po cenach umiarkowanych.

FRANCISZKA JÓZEFA

ŹRÓDŁO GORZKIE

Uznana za najsilniejszą z wód mineralnych Buda-Pesztu.

C. k. Lekarz sztabowy Dr Werner w Krakowie: „Nietylko przy uporczywem zatrzymaniu stolca skutkuje niezawodnie i bez boleści, ale także stała się środkiem regulującym trwale prawidłowe funkcyonowanie. Szpital garnizonowy w Krakowie 1 kwietnia 1879“.

Prof. Dr v Bamberger w Wiednlu, „Jestto jedna z najsilniejszych wód gorzkich, która nawet przy dłuższem używaniu nie sprawia żadnych szkodliwych następstw“.

Prof. Dr v. Leube w Erlangen: „Skutkuje niezawodnie nie sprawiając żadnych cierpień. Nawet w wypadkach użycia jéj przy rozdrażnionej kiszce, skutkowała bez najmniejszego bólu.“

Dr Lorinser, Dyrektor c. k. Szpitala w Wiedniu, na Wiedeniu: „Zwróciła na siebie uwagę tym dobrym przymiotem, że nawet miernie używana sprawia niezawodny skutek bez boleści“.

Ces. k. Szpital powszechny w Wiedniu, V oddział medyczny: „Osiągnięto wyborne skutki przy katarze żołądka i kiszek, zatrzymaniu stolca, braku apetytu, przy zatamowaniu obiegu krwi, hemoroidach, boleściach brzucha i chorobach kobiet“.

☛ Ostrzega się przed **nieprawdziwą, zielonemi etykietami** opatrzoną wodą gorzką Franciszka Józefa.

Dostać można w KRAKOWIE u W. Goldwassera, Antoniego Hawełki, J. Wentzla, w aptekach K. Wiszniewskiego i E. Radlera, tudzież we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych. — Pisma o źródłach itd. darmo rozsyła na żądanie Dyrekcya w Budapeszcie.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta . Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12 2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Antoni Dylski *pod „złotą Głową“ rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georg'a.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i arak, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djabła“.

Fabryka pierników.

K. Mołęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do koniak, pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, *ulica Grodzka Nr. 53²⁶/₂₇. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.*

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l. 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów mężkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowej i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnej roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

BEREK HANDEŁES.

Ja jezdem prosie państwa Berek — ein gur gemeiner zid — co chodzi po mieszcze po różne państwo, po studenciech, po pannach, i innych elegantach i woła: „Handele, handele, psiedaj"! Ale są takie państwo, co nie wołajom ani handele, ani psiedaj — a psiedają i sumienie i uczciwoszcz i honor katołycki! Ny! jaki to dziwny świat! (śpiewa):

Jakisz szlachcziez ode Lwów
Męczi w raichsrat mondre głów
Jakimby podatkiem znów
Uszlachczicz nasz bidny kraj!
Chcze go bracz od papir, piór
I od ruznich innych bzdur,
Pono nawet i od chmur!
Jaki mądry on! aj! waj!
Mnie za niego azie wstid,
Bo ja prosty, glupi zid
Jedno tilko rziekłbym slów
A biłby a wade git!
Niech na wsistko państwo te,
Co psiedaje sumień swe,
Co ze skóry drze a łze,
Podatek nałozią niech!
A nie bedzie w skarbie pech.
Jak nieprawda, bodajm zdech!

Jo! jo! dziwny świat! bo jezieli biednego Berka nazywajom szelma zid — to jakże tegi państwo bedzie sie naziwoło, hę? Pod hairem Berek dawoł na zastawy tilko po 24 percent na rok — ałe pan Ridziofskes zrobił gewalt u we Widniu, zie to łychwa i Berkowi zabroniały robicz take szwinstwo — a Berek zna i takie kupce i takie adwokaty mecenasy, co w katołyckim kościele sobie modli — a za swój towor bierze percent sto za sto, a już co owe mecenasy, które znom, to bierzie sto za gunisz — i pan Ridzofskes nie ksiczi, zie to szwinstwo! Ny i jakzie teraz bedzie? Jedna ladna panna fin tiater nabierała od mojego ziona kołmiezikes, ponciockes, chusteczki, koszul od batysty i jedwobne sukienki i wsistek inne zache — a wsistko na kredyt — a jak wuna miała placiez to wipichnęła moje Ryfke nogiem za kark! a jak jo potem psichodziałem ująez szebe za moje Ryfke, to wuna tak nasciągała do kupi swoi malowany brwi — wyksiwiała sze na mnie wikrochmalonem giębem i piszczała: „Idź do djabła" i chciała mnie także tak wipichnąć jak i Ryfke nogiem w kark, ziem sze aż psiestrasył i uciekłem! A szlag sol sie treffen! I pan Ridzofskes gada, co tylko żidy szachraje! (Śpiewa):

Wpsiud tylko żidy biły ucione
Jak psiepisywacz geszeft na zione,
A potem wrzasnącz: aj! waj! gwałt! bieda!
On bankrut! grosia nikiemu nie da!
Lachtiridi bim! bom! bum!
Dziś gdy katołyk ma geszeft z zidkiem
Auf man nemunes puści go z kwitkiem!
Jak umią robycz te interesa
Prosie popitać pana Deichesa.
Lachtiridi bim! bom! bum!

To też Berek co chodzi po różnych panach i pannach i wie gdzie bedzie wiwąchał takie katołyckie zidy — bedzie ich posłać nie do wsistkich djabłów, jak oni zidów wisyłajom, ale do jednego porzomdnego Djobła krakoskiego, co jest a feiner und giter purec, bo kiedy Berek nie miał za co podatek placzicz i pan siekwestrater jemu stał na kark z paletem i tim pachołkiem Bdziechowicziem, niech go djobeł bedzie wzioł — to wun jemu i poradził i powiedzioł: „Ty glupi Berek, jak ty bedziesz handlowoł tylko starzyznom i gałganami, to ty skrepirujesz, bo w Gałycyi taka moc gałganów co sze pies nawet o nich nie pita. To zły geszeft! Ałe jak ty chcesz zrobić interes to ja bede ciebie coś dobrego doradzicz. Kup ty pare kontusz, kilka par żółte buty, szable mit die karabełes i ciopki mit die barankes und piórkes, bo teraz taka moda w Gałyczyi co sobie czasem niektóre panowie potrzebujom na pare godzin za poloków przebieracz — to ty możesz na tych komedjach zrobicz interes". Berek posłuchoł — no i panowie zacieli niedługo jachać do Widnia za poloków popsiebierani — a potem psisedł i ten fest od tegi pan Kraszefskes — a i taki bił na kontusie szczyszk, co żeby jo mioł i trzydżeszczy kontusz to biłbym wszystkie wipożycził. Niech temu panu Djobeł do Pon Bóg szczęszcze i zdrowie za to, bo zrobiałem złoty interes i jusz Berek nie bedzie chodżył za gałganami po mieszcze tylko bedzie otworżić sklep i wielgi handeł z na pisem: „tu psiebierajom za poloków jak długo kto chce za mierne winagrodzenie". Som chciołem sie psiebrać za niemieckiego zida, zieby mieć u panów wienkszy honor, ałe mi powiadajom co teraz w „Ciasie" stały sie modne polskie zidy zie ten cajtung z niemi tsima jak swój ze swoim, a na niemieckich gorzij ksici niż Rabin, no i jo nie wiem som co robycz (śpiewa):

Co robycz już niewiem sam
Cy ogolić pejsy mam,
Cy żidom psiedać jupice
A psiebrać sie jak szlachczice!
Aj! waj!
Głów wipycha sie mislami
Jak wór stary gałganami,
Chciałbym tsimać mit poloki...
A chcem też i z tegi „Ciasu"
Co wichwala tak pejsoki,
Zie az Mojsie rziek do Szmula:
„Tajkiew wird kümm'n taki cias,
Zie kosierny bedzie „Czas"
Bo jus pochnie mu cybula".
Co robycz już niewiem sam,
Cures grojse, cures mam
Aj! waj!

Przykład nie do naśladowania.

Pewien literat otrzymawszy składkę zebraną w pewnem mieście na pewien cel nie wniósł jéj tam gdzie należy bezpośrednio, ale za pośrednictwem pewnego banku, i rozgniewał się następnie na tych, którzy nie wiedząc, że pieniądze wpłynęły tą uboczną drogą, zapytywali co się z niemi stało.

Jakkolwiek w postąpieniu owego pewnego literata nie było nic karygodnego ani nawet nagannego, nie możemy jednakże takiej manipulacyi podać jako przykład do naśladowania dla innych, stała się ona bowiem zgubną dla duszy manipulacyjnej, a mogła się stać zgubną i dla pieniędzy.

Stała się zgubną dla duszy owego pewnego literata, albowiem ów pewien literat znalazł w niéj okazję do rozgniewania się w piśmie publicznem, o ile zaś gniew prywatny jest już grzechem śmiertelnym, o tyle publiczny jest jawnogrzesznictwem, ów literat przeto popadł w stan śmiertelnego jawnogrzesznictwa, i gdyby — broń Boże — przeniósł się na tamten świat nie wyspowiadawszy się i nie otrzymawszy rozgrzeszenia, poszedłby prosto do piekła, na zasadzie ustawy o szupaśnictwie.

Mogła się stać manipulacja owa niebezpieczną i dla zebranych pieniędzy, gdyż często w jednym domu znajdują się banki rozmaite i gdyby ktoś chciał naśladować ten przykład, a pomylił się przypadkiem o jedno piętro, to dojście pieniędzy składkowych do miejsca przeznaczenia mogłoby się stać zależnem od tego, czy która dziesiątka albo piątka padnie na prawą czy na lewą.

Komu więc dusza i pieniądze miłe niech nie naśladuje tego przykładu.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

— Dla czego do „komitetu muzeum narodowego" wybrano prawie samych członków towarzystwa sztuk pięknych?

— Aby czuwali nad tem, żeby muzeum narodowe nie przerosło „wystawy towarzystwa sztuk pięknych."

— Jaki jest najpewniejszy sposób zapewnienia swojej przyszłości?

— Zbankrutować. — Probatum est!

— Dla czego do kômitetu pomnika Mickiewicza nie zaproszono ani Matejki, ani Kraszewskiego, ani Lenartowicza, ani...

— Bo oni będą dopiero wtedy zaproszeni do komitetu, gdy miasto będzie miało zamiar wystawić pomnik jakiemu hrabiemu lub komedjantowi!

— Dla czego Modrzejowską nazywają **królową scen?**

— Bo **z cen królewskie** ściąga **podatki!**

— Dla czego **świętopietrze** zbierają pobożni?

— Aby **święty Piotr** nie zbierał pobożnych!

Nakładem Wydawnictwa **Czytelni ludowej** w Krakowie wyszły:

Siedm kalendarzy na rok 1880

układu A. Nowoleckiego.

1. **Illustrowany powszechny** 65 cent. na uczczenie rozpoczynającego się jubileuszu **J. Majera** Prezesa Akad. Umiejętności. Oprócz działu informacyjnego, kalendarz ten zawiera w sobie ważniejsze artykuły, a mianowicie: Kalendarz historyczny od czasów Piastowskich aż do powstania Kościuszkowskiego. — Józef Majer szkic biograficzny (z portretem). — Stanisław hr. Tarnowski szkic biograficzny (z portretem). — Chronologia wypadków historycznych, tyczących się ziemi polskiej od r. 1795 do 1830, skreślił W. G......ski. Odkrycia, wynalazki, i pomysły znaczniejsze dokonane w ostatnich 100 latach zebrał Wł. R.... ski.
2. **Kalendarz krakowski, domowy gospodarski** 45 cent., w którym wobec wzrastającego gospodarstwa stawowego w Galicyi, umieszczony jest ważny artykuł **kalendarz rybacki** i t. d.
3. **Kalendarz ludowy** 18. cent.
4. **Kalendarzyk pugilaresowy** 25 cent. z portretem jubilata Majera i krótkiem wspomnieniem o życiu, z okładką litografowaną przedstawiającą odrestaurowane Sukiennice, zamek i t. p. 40 cent. (złocony brzeg).
5. **Kalendarzyk kieszonkowy** 18 cent., oprawny w skórkę i jedwab 40 cent.
6. **Kalendarz ścienny** z portretem jubilata Majera, 25 cent.
7. **Kalendarzyk biurkowy** na kartonie drukowany. 24 cent. Wszystkie te kalendarze nabyć można we wszystkich księgarniach i składach materyałów piśmiennych i t. d. jak również u H. Nowoleckiej utrzymującej biuro umieszczeń nauczycieli, nauczycielek i t d. ulica Gołębia niższa Nr. 183. Biorącym na tuziny odstępuje się znaczny rabat Tamże nabyć można następujące wyszłe dziełka: **Pół wieku pracy J. I. Kraszewskiego** wraz z szczegółowo opracowaną biografią przez A. Nowoleckiego i Wł. Sabowskiego, z portretem fotodrukowanym fl. 1. 25 cent. Toż samo dziełko w streszczeniu, z portretem, 50 eent.

Żywoty 12stu świętych niewiast polskich z 12toma obrazkami 15 cent. toż samo na pięknym papierze z opisem dwóch najdawniejszych kościołów warszawskich 20 cent,

---

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

ochronne preparata prawdziwe i francuskie najlepszy wyrób tuzin po 1, 2, 3, 4 do 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

(francuzkie gąbki) tuzin po 2 złr. 50 ct. i 3 złr.

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

oraz wszelkie rodzaje podkładek gumowych, okryć od deszczu, sikawek, poduszek powietrznych, gorsów damskich i innych do tego zakresu należących przedmiotów rozsyła pod dyskrecją za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**

Alex. Mosé, Wien. I. Köllnerhofgasse, Nr. 4.

Dla mężczyżn wszelkiego wieku.

Osłabienie powstałe z nadużyć młodości, ciężkich chorób lub rozdrażnienia nerwowego w późnym nawet wieku może być trwale i gruntownie usunięte przez używanie

Dra Brown'a aqua vitae.

Natychmiastowa skuteczność zapewnia się. Środek najzupełniej nieszkodliwy. Podziękowania ze wszystkich krajów.

Wyłączna rozsyłka pod dyskrecją, franco, z głównego składu ***A. G. Alvensleben, Berlin SW. Kochstrasse, 45,*** za nadesłaniem 10 marek (6 złr.) lub za zaliczką.

Przekonanie się świadczy o prawdzie!

Dr. TUSZYŃSKI leczy gruntownie:

choroby ***Gardła, Zołzy,*** choroby skrytopłciowe, ***Febry, Biegunki, Hemorojdy.*** — Mieszka na ***Stradomiu*** l. 21. Godziny ordynacyjne od 9 do 10 rano i od 1 do 2 po południu. Meldunki urzędowo załatwiane bywają po godz. 2iej z południa.

Tylko co **opuściło** prasę dzieło dwutomowe pod tyt.:

Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda

NAUKI KROJU SUKIEN DAMSKICH

wydanie 4,

przez K. Głodzińskiego

nauczyciela krawiectwa damskiego i autora wielu dzieł tego rodzaju zawiera wykład znacznie ***ułatwiony i ulepszony*** od poprzedniego wydania, tekstu obejmuje 4½ arkusza dużego formatu, tablic rysunkowych 35. Wzory wszelkich ubiorów damskich, począwszy od najprostszych sukien do najwykwintniejszych strojów, nie wyłączając najnowszych okryć, płaszczów, dołmanów i wszelkich innych, są wypróbowane i opracowane tak, że zasada w kroju przyjęta, zmianie uledz nie może, co właśnie było najważniejszym celem autora, aby naukę tę osnuć na podstawie gruntownéj i zasadniczéj, i dać możność wykształcenia się bez lub zapomocą nauczyciela. Wykład ten oparty na kilkunastoletniéj praktyce, daje możność zapoznania się uczącym z najsubtelniejszemi odcieniami nauki kroju, daje możność każdéj osobie, wedle upodobania wprowadzać z czasem wszelkie przekształcenia, a rysunek ułatwionym zostaje za pomocą linijek krojowych, z których osoba nieumiejąca wcale rysować, wszelkie formy odtwarzać może. Ilość wykupionych poprzednich wydań dochodząca do 6,000 najlepiéj świadczy o użyteczności pracy autora, a kilka tysięcy osób przez niego wykształconych, daje opinię o zakładach jego egzystujących w Krakowie, we Lwowie i Warszawie, w których prowadzi się nauka kroju i ***szycia***. Cena dzieła ***4 złr.*** Linijki krojowe używają się te same, co w poprzedniem wydaniu; cena ich ***1 złr. 50 ct.***

Dodatek zawierający wykład nauki kroju sukien i okryć damskich systemu francuzkiego, aby dać możność obznajmienia się z nim osobom, które go dla siebie za przystępniejszy uważają, oraz wykład kroju bielizny, dostaną bezpłatnie osoby nabywające te dzieła w czerwcu i lipcu.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materij, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

Józef Łusakowski udziela z korzyścią nauki języków: ***angielskiego, francuskiego*** i ***niemieckiego.*** Bliższe szczegóły ustnie lub piśmiennie. — ***Główny Rynek*** Nr 57 drugie piętro dom Epsteinów.

Przyrządy grające

które 4 — 200 utworów grają; z expressią lub bez, z mandoliną, bębnem, dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi, z grą arfy etc:

Tabakierki

grające 2 — 16 sztuk; dalej neseserki, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, ekrytuarki, kasetki na rękawiczki, przyciski do papierów, wazony do kwiatów, pudełka na cygara, tabakierki, stoliki, flaszki, szklanki do piwa, portmonetki, stołki, etc. wszystko z muzyką. Wszelkie nowości w tym rodzaju poleca

J. H. HELLER, Bern.

☞ Wszelkie takie maszynki do grania, nie opatrzone mojem nazwiskiem, **nie są mego wyrobu,** dlatego też zalecam każdemu sprowadzanie wprost odemnie. Illustrowane cenniki nadsyłam **franko.**

EPILEPSIĘ (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista **Dr. Killisch** in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego,